

Przesyłam ci serdeczne uściśnienie itd.

Takim jest list polskiej niewiasty. P. Aleksander Bonneau zakończył swe uwagi nad nim temi słowy: „Ach! gdyby Francya i Anglia, gdyby rządy mocarstw zachodnich były pojęły w ten sposób swe obowiązki, jak je pojęły względem oczywistych polskich niewiast! Gdyby przynajmniej owe rządy zdołały być pojąć interes własny i tej cywilizacji, którą się tyle szczytnie... Ależ my mamy tyle u siebie zatrudnień, w domu, na dziedzińcu i gdzieindziej.... Naprzód więc kozacy i mongoły: spełniajcie wasze przeznaczenie, korzystając z naszych zatar-
tów, a raczej z odretwienia naszego.“

kię słysząc że postanowiono okupację Jutlandyi, sposobem zastawu.

Telegramy hamburskie z Kopenhagi opiewają, że duński minister wojny ogłosił, iż armia oblegająca szaniec Dybelskie w nocy z 17 na 18 kwietnia bardzo silnie bombardowała okopy; że światem ogień stał się jeszcze gwałtowniejszym, tak że prawie zupełnie zdemontowano działa. Po utracie szanów 4, 5 i 6 zaczęto się cofać na lewem skrzydle duńskim; parcie było tak silnem, że rezerwa nie była w stanie boju wytrzymać, i cofano się wciąż z wielką stratą. Jenerał du Plat, na pierwszej linii wpadł ciężko ranny razem z szefem sztabu majorem Schou i majorem Rosenem w ręce Prusaków. Cztery pułki straciły większą połowę. Prawe skrzydło duńskie stosunkowo mniej utraciło (szaniec 10 wedle doniesień pruskich ustąpiono po kapitulacji, ztąd więc mniej utracono tu jeńców). Trzymano się w przyczółku mostu (był on wzięty przez pułk poznański i brandeburski) aż do zebrania się oddziałów i ustawienia ich na wyspie Alsen. Tymczasem nadzwyczaj silny ogień artylerji pruskiej zdemontował działa przyczółku. Artylerja w okopach stracona. Na wyspę Alsen przeniesiono ze 100 poległych i do 800 rannych.

Wczoraj od godziny 10 z rana do 6 po południu był rozjem, jak się zdaje dla pochowania poległych. Prusacy wezwali Duńczyków do opuszczenia już zbombardowanego miasta Sonderburga, do godziny 6 wieczorem, pod zagrożeniem że bombardowanie na nowo się rozpocznie. Od zatoki Hörup, nieco na wschód Sonderburga, ukazał się okręt liniowy „Skold” z 22 duńskimi okrętami.

Potwierdza się co czytam w dzisiejszym waszym Dzienniku, że konferencje ołożono do poniedziałku. Z Wiednia donoszą, że to uczyniono przez wzgląd na p. Beusta, który państwa niemieckie ma zastępować, a nie mógł podążyć prędkiej do Londynu.

Wedle wiadomości z Hamburga zażądano od komitetu tamecznego do pielęgnowania chorych, aby wysłano pomoc dla lazaretów założonych w Flensburgu.

Duńczycy zdaje się na seryjnie blokują ujście Elby. Zabrali świeżo statek hamburski „Albertini”, a statek „John Bertram” który szczęśliwie zdołał się przedrzeć, był ścigany półtorej godziny przez duńską fregatę. Gazety niektóre donoszą, że flota austriacka wybiera się na morze Północne, ale jakoś jej dotąd niesporo, i wiadomości są sprzeczne co do pobytu obecnych statków przeznaczonych na utworzenie tej armady.

Wczoraj izba poselska saska oświadczyła p. Beustowi żądanie, aby księstwa zaelbiańskie oderwano od Danii, połączono ze sobą i oddano ks. Augustenburgskiemu. Gdyby kwestya prawna była niejasna, nie konferencya mocarstw, lecz tylko lud księstw i jego reprezentacya mają rozstrzygać. Izba protestuje przeciwko stanowieniu o losie księstw, bez ich woli.

Dzienniki niemieckie i głowacze ruchu niemieckiego dużo prawią oddawna o niemieckich uczuciach Szlezwołatów, która te nazwa brzmi mi w uszach jakoby np. Moskalolachy; pomijam, że te wojska armii okupacyjnej w Szlezwiku, które mówią po niemiecku, nie mogły się porozumieć z mieszkańcami Szlezwiku, zwłaszcza w części północnej, bo nam jedna z gazet berlińskich liberalnych wytłómaczyła, że to nic nie szkodzi i że lud mówi tam właściwie zepsutym językiem niemieckim, który właściwie nie jest duńskim, bo nie brzmi tak czysto, jak język duński mieszkańców Kopenhagi, i że właściwie nawet jeszcze w Jutlandyi Duńczykowie mówią, tem narzeczem, które właściwie możnaby nazwać niemieckim; pomijam zatem stronę lingwistyczną, bo nie jestem pewien, czy właściwie i język szwedzki uczeni nie uznają kiedyś za niemieckie narzeczce, ale co do uczuć niemieckich i gotowości do strąśnienia owego zniechęconego jarzma duńskiego i sprawy ks. Augustenburga, przyznać trzeba, że one bardzo słabo się dokumentują. Nie mówię tutaj o ofierze krwi, boć oczywiście o niej tu mowy być nie może, ale o dobrowolnej pożyczce, którą na cele te otworzono przed kilku miesiącami. Otóż dwie najbogatsze prowincje dotąd jeszcze pomimo wszelkich ostróg dodawanych nie zdobyły się nawet na pożyczkę stu tysięcy talarów, którą notabene stany, skoro się tylko zbiorą, uznają i procentować będą. W samej przecież Altonie, gdzie Duńczyka na lekarstwo nie znajdzie, mieszka dosyć kupców, z których każdy z osobna bez najmniejszego ambarasu, mógłby sam wziąć na się całą sumę dotychczas podpisaną i na swoje konto ją kazać zaciągnąć w banku hamburskim.

Z ziemi Michałowskiej, 18 kwietnia, piszą do Nadw.: „Jak smutny jest stan prawa i bezpieczeństwa w powiatach nadgranicznych, dowodem jest fakt niedawno na terytorium pruskim pod Gorzenicą zaszły. Na urzędnika pruskiego, bo listonosza z pocztamtu brodnickiego U., przechodzącego niedaleko granicy polskiej, wpada zgraja Moskali, przekraczając granicę państwa pruskiego, powala o ziemię, zabiera torbę z listami i po zbitiu wraz z torbą odstawia do komendanta swego barona Münstera w Osieku. Ten odpięczętował jakie mu się podoba listy, a po przeczytaniu ich biednego listonosza wraz z torbą do Prus napowrót odstawił każe. Czy listy jakie skonfiskował, nie wiadomo; tyle pewna, że adresaci niektórzy odebrali listy swe podarte i odpięczętowane. O satysfakcyi jakiegokolwiek lub choćby tylko żądaniu jej przez władze pruskie, nie słysząc dotąd.

„Natomiast mogę wam udzielić wiadomość niewątpliwą, że minister spraw wewnętrznych założył w sprawie wiadomej kryminalnej wytoczonej p. landratowi Youngowi o uwięzienie nieprawne sędziego Łyskowskiego, konflikt kompetencyjny, żądając uwolnienia p. Younga z pod śledztwa sądowego wleczącego się już od marca r. z.

„Dnia wczorajszego wywieziono z brodnickiego więzienia pp. Gaudier, Francuza, i Piotra Czarlińskiego pod eskortą dwóch konstabli do Berlina, by ich w tamtejszym osadzić w więzieniu. Pana Gaudier skrepowano na tę podróż kajdanami, co na widzach przykre i oburzające miało sprawić wrażenie. Z osadzonych po wzięciach w lubawskim i brodnickim powiecie więźniarzy mało kogo dotąd puszczili. Znaczną ich część mają, wedle pogłosek, do Berlina lub Poznania wywieźć.”

W tymże samym rze Nadw. bezpośrednio po korespondencyi powyższej czytamy:

„Z piątku na sobotę 5 t. m. o godzinie pół do czwartej z rana zajeżdżała extra poczta w 4 konie do Bruchnowka, w asystencyi wojska i żandarmów; w powozie znajdowali się dwóch komisarzy cywilnych, znaczne jakieś osobistości z Torunia. Nieszczęśliwym przypadkiem zapakano do okna pokoju pani Czarlińskiej, która niedawno co była zległa. Przerażona łoskotem, mocno się rozchorowała i dotąd jeszcze znacznie słaba. Odyto napróżno ścisła rewizyą, którą na drugi dzień bezskutecznie powtórzono. W poniedziałek 6 t. m. o 8 z rana przybył żandarm i aresztował p. Emila Czarlińskiego, odstawił go do Chełmna, gdzie się w więzieniu sądowym dotąd znajduje, a nie jest wywieziony do Berlina, jak o tém niemieckie dzienniki pisały.”

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 kwietnia. Dzisiejszy Dz. Powszechny zamieszcza rozkazy dzienne do warszawskiej policji wykonawczej, których treść świadcząca, do jakich olbrzymich rozmiarów sięga grabież moskiewska, opiewa jak następuje:

„Z decyzji JW. namiestnika Królestwa, skazane zostały na karę pieniężną następujące osoby: Ludwik Erlich na 23,000 rs., Dawid Rosental doktor na rs. 50, Kandyda Kozubowski na rs. 3, Rufin Morozowicz na rs. 50, Fiszle Lewenisz na rs. 1200, Izidor Zylberg na rs. 540, Mendel Folman na rs. 1500, Jerzy Trejmacher na rs. 40, August Beryng na rs. 30, Karol Rej na rs. 10, Salomon Jungferszal na rs. 6, Anna Gierkowska na rs. 7 kop. 20, Wilhelm Lange na rs. 45. — Z decyzji JW. oberpolicmajstra, Jan Cichocki, rządca hotelu Litewskiego, za znalezioną u niego małą miedzianą armatkę, którą powinien był złożyć właściwej władzy, skazanym został na karę pieniężną rs. 15.”

Suma zatem wydartych właścicielom wymienionym imieniem pieniędzy przez Moskwę wyniosła w jednym dniu 26,022 rs. 20 kop. Prócz tego przecież donosi jeszcze Dz. Powszechny, że skazano na sztraf 43 osoby, właścicieli domów i procederzystów, których nazwisk nie podaje. Wreszcie ogłasza organ Berga rozkaz dzienny tegoż do policji z dnia 18 kwietnia, w którym czytamy:

„Na zasadzie decyzji JW. namiestnika Królestwa, kapituła księży Bernardynów, za przyjęcie napowrót do zakonu Bartłomieja Rybusa kleryka, zbiegłego z klasztoru do bandy powstańców, skazana została na karę pieniężną rs. 3000 z odniesieniem tej kary na klasztor Bernardynów w Warszawie, Czerniakowie, Górce Kalwaryi, Skempem i Kaliszu. — Na zasadzie rozporządzenia JW. jenerałpolicmajstra, dwaj kolonisci Saskiej kępy, za posiadanie zakazanej palnej broni i prochu skazani zostali na karę pieniężną.”

Powyżej przytoczone cyfry jawnie przekonać powinny Europę o celach rządu moskiewskiego w Królestwie Polskiem. Lecz naród, który tylu z swych braci widział na szubienicy, innych przeszytych kulami lub najokrutniej pomordowanych, który codziennie wreszcie żegna najdroższe sercu osoby wygnane na Sybir i w kopalnie — naród ten nie ułknie się nigdy, na którą go dzisiaj przemoc barbarzyńska skazuje.

„Wiadomości i rozporządzenia policji narodowej,” między innymi podają nazwisko znanego literata Lewestama, którego mienią być jednym z redaktorów moskiewskiego urzędowego organu Dz. Powszechnego.

— Tutejszy korespondent pisze dnia 12 bm. między innymi do Czasu:

Byłem w zeszły tydzień na Pradze gdy wywożono deportowanych. Poszedłem o 5 rano, już pełno osób, choć zaledwo zaczęło się rozwidniać, biegło z tłómczkami i około paręset zastaliśmy przy dworcu kolei żelaznej. Tę razą wywożono 500 osób, a między nimi ze 300 chłopów, rzemieślników, oficyalistów, reszta urzędników i obywateli. Między nimi było wielu wyższego stanu. Zastałem ich wszystkich przy dworcu otoczonych wojskiem i kozakami, którzy nas odpędzali pikami, odsyłając wszystkich do sal dworca. Nie wolno zbliżyć się do żadnego więźnia, dopóki wszyscy nie wsiądą do wagonów. Wszliśmy wszyscy do sali, ja stanąłem przy oknie, widziałem więc dobrze wszystko. Najpierw dwa szeregi żołnierzy stanęło koło wagonów i broń nabijało, potem przeprowadzali do wagonów partyami więźniów otoczonych silną strażą, każdą kategorią osobno. Najpierw szli okuci i tych wsadzono do osobnego wagonu, dalej szła partya przeznaczona na Syberję, gdy ci wsiadli przybyli inni wysłani to do kopalń, to do miast gubernii europejskich. Z pojawieniem się każdej partyi rozlegał się szmer bolesny w dwóch salach pełnych przypatrujących się i czekających. Jednego młodego człowieka przyprowadzono na salę, pod strażą dwóch żołnierzy z karabinami i oficerą, żeby się widział z rodziną. Jakże ten widok był rozzwierający, co za płacz przy pożegnaniu! Gdy już wszystkich pozamykano w wagonach, tedy otworzono drzwi od sali i wylała się cała publiczność na peron i tu dopiero rozpoczęły się sceny nie do opisania. W jednym oknie wagonu, matka żegnała syna i ręce nań zarzucała. gdy się z okna wychylił, z drugiego okna ojciec żegnał dzieci i błogosławił, w trzecim dwóch młodych opowiadało interesowanym o tych, którzy zostali w cytadeli, a o losie których dopytać się owe osoby poprzednio nie mogły. Osób na peronie było z półtora tysiąca, każdy o kogoś pytał, kogoś szukał, bo rzadko kiedy wiedzą, którego dnia kto ma być wywieziony; ci więc, co mają swoich w cytadeli, przychodzą się o nich na Pragę dowiadywać. Te bolesne pożegnania i zapytywania trwają ze 20 minut, po czem dzwonek daje znak i wagony odchodzą. Gdy już wagony się oddalą, wraca do domu tysiące zapłakanych osób, tysiące twarzy literalnie łzami zalanych.

Pomimo roku nieszczęść i wrażeń najstraszniejszych, widok tej wyprawy zrobił na mnie tak silne wrażenie, że stracić jej z oczu nie mogę.

Wczoraj wywieziono 300 osób, wczoraj również przyprowadzono z Siedlec znaczną liczbę więźniów.

Uczyniono propozycyą arcybiskupowi Felińskiemu, że mu wolno będzie wrócić do kraju pod pewnymi warunkami. Od-

powiedział na to, że je przyjmie, byle i jego jęto, a to „żeby wszyscy powrócili.” Naturalnie odrzucony został. Teraz zaś świeże przyszło żądanie, że arcybiskup jest już od godności swój pozbawiony, że mu zostawiają tylko 24,000 złp. pensji, przechodzi pod administracyą rządową, że ks. Rzewuski jest następcą arcybiskupa Felińskiego i że rozkaz zdjęcia kościelnej żałoby. Ks. Rzewuski na to odpowiedzieć, że zastępstwa nieprzyjmie, skup nie został złożonym z swęj godności z woli pensyi powiększonej pobierać nie będzie i żałoby nie zdejmie; toczy się z tego powodu walka między rządem rosyjskim. Dziennik Powszechny ciągle obelżywe artykuły przeciw władzy duchownej itd. Otóż z jednej strony ks. biskup Popiel, z drugiej skup Benjamin, z trzeciej ks. biskup Rzewuski stacyą do rządu przez komisję oświecenia i oświeżeli Dziennik Powszechny nie przestanie pisać i szkalować duchowieństwa, władza duchowna na dziennik z ambony i pod grzechem zakazuje. Pomimo tego oświadczenia artykuły obelżywe poszła więc ze strony biskupów druga protestacya, że kłótnia za kilka dni nastąpi, jeżeli dziennik sposobu pisania.

Z prowincyi ciągle nadchodzą wiadomości o różnych zniszczeniach, wymierzaniu surowych kary zupełnej niejednego majątku i niejednego właściciela majątku w ciągu jednego dnia wyrabano ogół lasu dla utworzenia linii 50 sążni szerokiej, dnia rąbało las 500, drugiego 600 włóścian spędziło wojsko. Podobno wyszedł ztąd rozkaz do całego wstrzymać się z wycinaniem lasów.

Obok tego rząd chce wszelkimi sposobami strony ludzi poważnych a patriotycznych jaką manifestacyą, która by nadała sytuacji w Państwie pozorny charakter dobrowolnej tranzakcyi. Hrabia nowował kilku znakomitym obywatelom znanym z umiarkowania, a noszącym historyczne nazwiska, adres o złagodzenie środków używanych przez rząd, jednakże jak wiadomo, nie nastąpiło zbliżenie między rządem a tymi obywatelami. Wieść puszczona przez obywateli siedleccy mają pierwsi rozpocząć szereg adresów, okazała się mylną.

Wilno, 15 kwietnia. Wil. Wiest. zamieszcza rozporządzenie o deportowaniu na Sybir osób wanych:

„W skutek udzielonych ministrowi spraw wewnętrznych III. oddziału przybocznej JCMości kancelarii jenerał-gubernatora zachodniej Syberii, dnościach istniejącego trybu transportowania w tymczasowych do Tobolska dalej w głąb Syberii spraw wewnętrznych udał się z wnioskiem do komitetu w tej myśli, aby prowizorycznie, zanim transportowanie zmieniony zostanie, dopuścić transport wódach wszystkich przestępców z klas uprzedzonych, zsyłanych na Sybirtak ze względów nych jako za pospolite przestępstwa, i to nych cesarstwa, gdzie niema kolei żelaznej, jak i aż do miejsca ich zsyłki, według zasad następujących:

1) Aby przestępcy wszelkich kategorii z klas jowanych, za wyrokiem sądowym na Sybir zsyłani i do innych miejsc skazani, wyprawiani byli na powrót przepisują art. 510 i 511 tyt. XIV ust. o zsyłanych na całe życie, i pod eskortą tychże samych wojskowych straży wewnętrznej, które i resztę przeprowadzają.

2) Aby wydatki na podwoje i eskortę przy podobnych przestępcach, spadały na skarb państwa, jeżeli po dokładnem zbadaniu okaże się, że sami przestępcy wcale środków do pokrycia tych wydatków; osoby zaś, które zupełnie okazały się ubogimi, podwodach na koszt skarbu, z naznaczeniem w celach niepotrzebnych wydatków, po jednej jedynokrotnie na dwóch przestępcach. (Trzeci punkt małoważny).

„Komitet ministrów urządził, wniosek ministrów wewnętrznych zatwierdzić z tym dodatkiem, że przestępcy polityczni jak i wszelkim innym, wolno być w miejscach zsyłki kołmi pocztowymi, jeżeli zażądają i po temu, (według ukazu z d. 10. (22) stycznia 1856) portowaniu więźniów politycznych.” Dnia 21 lutego b. r. car ten wniosek komitetu zatwierdził.”

ROSYA.

Riga, 19 kwietnia. Rig. Ztg. zawiera korespondencyę z Petersburga z 5 (17) bm., która jako rzecz pewną kupcy petersburscy zamierzają przedłożyć rządowi wniosek o zniesienia ceł wywozowych, ponieważ cła te przeszkadzają rozwojowi handlu, a dochody z nich są małe.

AUSTRYA.

+ Zagrzeb, 12 kwietnia. Wyrok przeciwko Antoniemu Jakicowski, nakładczy szlacheckiemu niedawnego chorwackiego Pozoru, wydany w instancyi na 100 złr. grzywien, królewski bański sąd instancya obostrzył na 150 złr. grzywien. Ten sąd obostrzył wyrok wydany na redaktora Pozor, kawa, na ośm miesięcy więzienia. Skazany redaktor się do instancyi najwyższej.

FRANCYA.

Paryż, 18 kwietnia. Wszystkie prawie dzienniki Opinion nationale wypowiadają swe zdanie z konwencyi zawartej z Meksykiem. Debata sądowa, jaki z powodu Meksyku spadł na skarb francuski, rychło zupełnie ustąpi, przeciw konwencyi przynajmniej chwile, i to niezbyt daleką, w której się Francja od tego ciężaru w jak najlepszych warunkach.

Lord Clarendon opuści dziś wieczorem Paryż.

W Londynie, gdzie weźmie udział w konferencyach. Wczoraj w Ministerstwie spraw zewnętrznych na cześć wysłannika angielskiego był wielki obiad, na który odebrali zaproszenie ambasador angielski, marszałek Canrobert i hr. Walewski z żoną, hr. Bourqueney, posłowie meksykański i peruwiański.

List cesarza do ministra skarbu p. Fould, opiewa we Monitorze, jak następuje:

Pałac tuileryjski, 15 kwietnia 1864. P. ministrze, szczególnie załatwienie sprawy meksykańskiej obudza we mnie pragnienie, aby kraj skorzystał z pierwszego zwrotu kosztów wojny, przez zmniejszenie jednego z podatków, które ciężą najbardziej na własności gruntowej. Proszę cię więc, abyś rozkazał, czy nie byłoby możliwym znieść natychmiast jeden z dziesięciu seryi opłat wpisowych, zachowując z prawa państwa przysposobionego przez radę stanu te tylko postanowienia, które są niezbędnie konieczne dla równowagi budżetowej. Środek ten w połączeniu z nadziejami pokoju, które co dzień stają się pewniejszymi (aux espérances de paix qui augmentent de jour en jour plus certaines) przyczyni się, jak spodziewam, do rozwoju pomyślności publicznej. Przyczę, p. ministrze, proszę Boga, aby cię miał w swęj świętej opiece. Napoleon.

Piszą stąd do Czasu: Przyjęcie tronu przez Maksymiliana I, przybycie lorda Clarendona, bliskość konferencji, bombardowanie twierdz duńskich, niebezpieczeństwo Rumunii, wojny w sferach rządowych ruch czynności. Hr. Walewski obawiał się z przyjemnością z lordem Clarendonem, z którym zostawał zawsze w dobrych stosunkach i z którym utrzymywał korespondencję. Cesarzowa zna od dzieciństwa lorda Clarendona, gdy jeszcze był sekretarzem ambasady angielskiej w Madrycie. Giełda odżyła się z powodu ukończenia wojny meksykańskiej, ale trudno, aby się bardzo podniosła, bowiem Europa nie jest przyjaznym podwyżce.

Jednocześnie z przybyciem lorda Clarendona wyszła broszura: „L'alliance Anglaise, le Danemark et la Pologne.”

Wzrusza ta przypomina dawną pracę hr. Walewskiego o przyłączeniu zachodniej; ubolewa w niej autor, że nieufność Anglii i Francji udaremniła wojnę roku 1855 przeciw Rosji. Autor przekonany, że narodowości europejskie potrzebują zadośćuczynienia, przypomina, że na kongresie paryskim roku 1856 Anglia zaproponowała porażenie się woli Rumunii. Ale, ponieważ Anglia wzdycha do pokoju, autor proponuje zaproponować drogą konferencji konferencji dzielnic narodowości, w tej chwili nie mogą być połączone w jedno ciało. „Europa, słowa jego, nie może pozostać dłużej w stanie, w którym się znajduje. Czy nie znajdzie w sobie dosyć hartu, aby przetrwać temu koniec? Niech każdy pamięta, że postęp musi dokonywać się, czy to w ciszy, czy w burzy. Zostawiać Francji, jest to prowadzić ją do rewolucji. Napoleon III ma zwyczaj odkrywania swych projektów. Postępując, zwyciężył on w dniu „coup d'état” partje parlamentarne, które marzyły o skończeniu jego misji.”

— Mémorial Diplomatique donosi: Według nadejść posłowie rosyjskiemu baronowi Budbergowi instrukcji, moskiewski wniesie na konferencji podział Szwecji, tak Danewirke stanowiły naturalną granicę. Korespondent przyjeżdża do Kreuz-Ztg. zaprzecza tej wiadomości i twierdzi, że państwo niepostawi wyraźnie swego programu, a konferencja rozpocznie się zahaczeniem o traktat londyński, który się zapytaniem o wolę księstw interesowanych.

Paryż, 20 kwietnia. Dzisiejszy Monitor oświadcza, że Garibaldi przyjmie dzisiaj w pałacu kryształowym wieść 40 adresów. Times powiada, że nigdy niewidziano tego napływu do pałacu kryształowego. Dziś rano oczekiwano nadzwyczajnych pociągów kolei żelaznej z gośćmi z Birminghamu, Brightonu i innych miast. Jutro większa część przyjeżdżających gminnych złoży hołd Garibaldiemu u p. Seely; Garibaldi będzie na obiedzie u p. Gladstone. W piątek uda się do Bristol, Oxfordu i innych miast prowincjonalnych. Wczoraj przyjmował deputacje welnych mularzy ze wszystkich narodów.

Na przedwczorajszym zebraniu w pałacu kryształowym, o którym brało udział tylko 24 tysiące osób, jak się tutaj wyraża, deputacja włoskiego komitetu ofiarowała Garibaldiemu nie, jak to rozniósł po świecie błędny francuski telegram, kapelusze (chapeau), ale proporze (drapeau) z napisem „Rzym i Wenecja.” Szpadę honorową ofiarowano także Garibaldiemu, Menottemu.

Król belgijski wraca 20 b. m. do Brukseli. Wiele dzienników angielskich a między innymi Times wykrywa radość z przywrócenia przyjacielskich stosunków między Anglią i Francją. Przypomina on, że z winy Anglii i Francji na korzyść Polski nie odniosła pożądanego skutku, przetoż widać z mowy Russla 11 b. m. na posiedzeniu izby, gdzie na interpelację lorda Grey, odpowiedział: Roku 1864 nie byliśmy zadowoleni z polityki francuskiej, która nie była po nas noty równobrzmiącej w interesie Polski oraz przesłania środków egzekucji, gdyby jej Rosja nie uwzględniła; woleliśmy się przychylić do polityki austriackiej, która Rosji odpowiedzialność za odmowną odpowiedź nie es spodziewa się, że odtąd oba państwa zachodnie wszystkie sprawy jednomyślnie traktować będą.

Londyn, 19 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby wyższej odpowiedział lord Russell na interpelację lorda Malmesbury, że nie ma odpowiedzi gabinetu berlińskiego względem bombardowania Sonderburga, a to zapewne dla tego, ponieważ państwo neutralne nie jest upoważnione do tego rodzaju zapytań.

Lord Clarendon w izbie wyższej, a lord Palmerston w izbie niższej zaprzeczyli najstanowczej pogłosce, jakoby rząd spowodował nagły wyjazd Garibaldiego na życzenie cesarza Napoleona, który owszem wyraził swe podziwienie z powodu wspaniałej demonstracji ludu angielskiego.

W izbie niższej Osborne postawił wniosek w sprawie duńskiej, zawierający silną nagannę dla polityki rządowej. Po długiej dyskusji, w której Palmerston i Layard bronili polityki rządowej, cofnął Osborne swój wniosek.

WŁOCHY.

Turyn, 18 kwietnia. Izby włoskie rozpoczęły dziś na nowo swe posiedzenia. Deputowani Laporta i Micceri mając zamiar zainteresować rząd o stanie kwestji rzymskiej i zewnętrznej polityki gabinetu, zażądali aby rząd złożył dokumenta odpowiednie w biurze izby. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że dokumentów komunikować nie może, ale że gotów jest dać wszelkie objaśnienia. Minister skarbu przedłożył budżet na rok 1865 i exposé stanu skarbu do 1 stycznia 1864 roku. Minister marynarki zażądał 7 milionów kredytu na budowę statków pancernych.

Cesarz Maksymilian przybył dziś do Rzymu o godzinie 6 wieczorem. Na stacyi przyjmowały go niezliczone tłumy ludu.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 21 kwietnia. Z powodu nieobecności p. Beusta odroczyła się wczorajsza konferencja po krótkiej naradzie do poniedziałku 25 kwietnia.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 kwietnia. Dochodzi nas następująca Odezwę:

Nie tajno nikomu jak wiele zależy na tem rodzinom każdej z osobna i zbiorowej rodzinie całego narodu, posiadać o ile być może dokładne i pewne wiadomości o zgonie osób, których rozliczne węzły towarzyskie łączyły przedtem z pozostałymi. Wiadomości takich domagają się stosunki rodzinne, majątkowe, od czego zależy może niejednokrotnie byt całych rodzin, o wiadomości takie dopomina się również historia, której zadaniem jest uchylać osłonę z minionej przeszłości i stawiać przeszłość tę w świetle prawdy, dla nauki przyszłości. Obecna walka trwająca od tak dawna, sposób oraz w jaki ona jest prowadzona, utrudnia niesłychanie dokładne zebranie wiadomości o poległych już tu na polu bitwy już z ran pomarłych.

W imieniu więc szlachetnych pobudek przytoczonych wyżej, wzywamy szanowne duchowieństwo parafialne, zawiadowców szpitali i osoby prywatne, o nadesłanie wszelkich posiadanych wiadomości o poległych, z wyrażeniem mianowicie dat następujących:

- 1) Imię, nazwisko i wiek.
- 2) Miejsce urodzenia, a przynajmniej z jakiej pochodził prowincji. Czem się zajmował, lub jakie było jego stanowisko przed wstąpieniem do oddziału, w jakich służył oddziałach i w jakich bitwach uczestniczył.
- 3) Gdzie śmierć poniósł lub rany śmiertelne otrzymał, w ostatnim razie gdzie umarł.
- 4) Czy akt zejścia jego i gdzie spisany został, i inne wiadomości służące do życiorysu zmarłego.

Listy obejmujące te wiadomości pod adresem niżej podanym z wdzięcznością przyjmowane będą franco. Nadmieniamy, iż posiadamy już w znacznej liczbie zebrane także wiadomości o poległych, które rodzinom i osobom interesowanym udzielane być mogą.

Adres:

W. Jędrzejewska ul. 4. Krzyża nr. 419 dla A. K. w Krakowie.

W. J. Milikowski w księgarni dla A. K. we Lwowie.

W. J. K. Zupański ul. Nowa dla A. K. w Poznaniu.

Herrn Noch für Herrn A. K. Christian Strasse nr. 11 in Dresden.

— W październiku r. z. zbyt późno doniesienie władzy policyjnej o mającym się odbyć w Poznaniu zgromadzeniu niemieckich prawników pod przewodnictwem p. radcy sprawiedliwości Tschuschkego, dało powód do wytoczenia śledztwa, które się skończyło w tych dniach skazaniem przewodniczącego, p. Tschuschkego i dra Waldsteina jako mówcy, każdego na 5 tal. grzywien.

Gniezno, 17 kwietnia. Ma posiedzeniu sądów przysięgłych z dnia 14 kwietnia toczyła się sprawa kryminalna, o napaść na niemieckiego oledra i żonę jego w okolicy Czerniejewa, wykonaną dnia 4 marca rb. przez trzy osoby, z których jedna głównie obciążona, czterech tygodni przed napadem była wypuszczoną z domu kary w Koronowie, po odsiedzeniu więzienia siedmioletniego za kradzież. Wszyscy trzej obciążeni uzbiorczy się w topór i palki wieczorem 4 marca udali się do pomieszczenia owego Oledra i chcieli go zamordować, co im się jednak nie udało. Zabrali mu 63 tal. gotówki i przedmiotów prawie równej wartości. Sąd skazał obciążonych na 20, 15 i 10 lat domu kary. Napaść ta czasu swego była wyzyskiwana w raportach tendencyjnych z pogranicza Królestwa, chciano jej bowiem nadać charakter polityczny.

? Z Kroskiego, 19 marca. W nocy z 15 na 16 marca rb. ponieśliśmy dotkliwą stratę przez śmierć jednego z najgorliwszych obywateli. Ignacy Szczaniecki, dziedzic Łaszczyna i innych włości zmarł po długiej chorobie w 70m roku życia. Żywał jako tak jest związany z historią W. Księstwa a w szczególności powiatu Kroskiego, że chcąc szczegóły onego opisywać, trzeba by historyczny rozwój tego rozebrać.

Ignacy Szczaniecki, urodzony w Boguszynie w powiecie Pleszewskim z Józefa i z Jadwigi z Wyganowskich, był najmłodszym i jedy-nym przy życiu pozostałym bratem śp. Ludwika Szczanieckiego, pułkownika b. wojsk polskich. Wcześniej ojca straciwszy, oddany początkowo do gimnazjum pojezuickiego w Poznaniu, później na Żoliborzu w Warszawie u XX. Pijarów wychowany, tamże kończył edukację. Wtedy już zamiłowaniem w naukach, pilnością i skromnością pożył sobie serca tak nauczycieli jako i współuczniów. Należał do wydawnictwa piśmiek, które dla wspólnej wprawy starsza młodzież wydawała pomiędzy sobą, a które nawet w odpisach krążyły po całej Warszawie. Wyniesiony na godność tak znaną „książeczką młodzieży” którą obdarzano tylko odznaczających się pod każdym względem uczniów na Żoliborzu, nie podniósł się wszakże w dumę i nie stracił nigdy cechy pierwotnego charakteru, który mu do końca życia pozostał. Pobyt u XX. Pijarów najmilszym był wspomnieniem śp. Szczanieckiego i z prawdziwym uwielbieniem opowiadał często o zasługach ówczesnych tego zgromadzenia dla wychowania krajowego położonych. Złożywszy egzamin dojrzałości odwiedził uniwersytet warszawski, jako uczeń Osńskiego i Kazimierza Brodzińskiego. Na żądanie sędziwy matki, gdy interesy tego wymagały, z bratem dotąd oddanym wojskowej, poświęcił się rolnictwu, które też odtąd stało się zadaniem i zatrudnieniem głównym życia jego. Ożeniwszy się w r. 1826 z Filipiną, córką generała Stanisława Mielżyńskiego, szczęśliwie z nią do r. 1857 przeżył, spłodziwszy 6ciu synów, z których 4 przy życiu i dwie córki. Najrozmaitsze interesy tak rodzinne jako i obce, zabieg nie-mniej krajowe były pobudką śp. Ignacemu ciągłej pracy, której niezmordowanie oddawał się, rano dzień i noc. Ciągłe w ruchu i w po-

drożach, nie zważając ni na zimno ni na słońce, zaziębwszy się dostał pierwotnie reumatyzmu, który zamienił się stałe w rany otwarte i nader bolesne w obydwóch nogach. Ztąd w r. 1831 nie mogąc jako żołnierz brać udziału w kampanii nie przestawał przecie na drodze ciągłej pracy i pomocy do końca być czynnym. Po upadku powstania, gdy stan apatyczny kraj opominał, śp. Ignacy z przyjaciółmi swoim Gustawem Potworowskim przynajmniej uśpione życie towarzyskie obudzić pragnął, i należał do założycieli resursy Gostyńskiej. Tu odtąd znów ostatecznie życia, ztąd bystrzej znowu prądem popłynęła krew w żyłach już prawie zastygła. Towarzystwo rolniczo-przemysłowe w Gostyniu otworzyło listę stowarzyszeń każdemu krajowi tak bardzo potrzebnych i w każdym prawie państwie z wyższą cywilizacją przez rządy nawet gorliwie popieranych, bo budzących netykło życie publiczne, ale podnoszących także dobry byt kraju i oświatę! Myśl założenia wiekopomnego Towarzystwa Naukowej Pomocy przez dra Karola Marcinkowskiego znajdowała w śp. Ignacym Szczanieckim gorącego zwolennika.

Ignacy Szczaniecki był wszystkich dobro kraju na oku mających stowarzyszeń członkiem gorliwym i wybieranym do ich zarządu. W Ziemstwie z gruntowną znajomością przez lat 12 jako radca pracował, czynny w powiatowych jak najrozmaitszych komisjach, zaszczycony przez współobywateli wyborem kilkakrotnie jako poseł na sejm prowincjonalny. Nie opuszczał żadnej sposobności, by się stawał społeczeństwu pożytecznym i dlatego od żadnych na niego wkładanych obowiązków obywatelskich nigdy się nie usuwał. Po r. 1848 znowu widział śp. Ignacego dyrektorem powiatowym Ligi Polskiej i nieco później z Gustawem Potworowskim, Leonem Śmitkowskim, wskrzeszającego Towarzystwo rolnicze w Gostyniu, obejmujące kilka powiatów południowych W. Księstwa. Obrany dyrektorem dla powiatu Kroskiego raz za razem, po śmierci Wojciecha Lipskiego i złożeniu redakcji Ziemiańska przez A. Wolniewicza, by nie zupełnie upadło jedyne pismo rolnicze w Księstwie, przez lat kilka śp. Kamilem Zakrzewskim i synem swoim najstarszym Stanisławem jako naczelny redaktor wydawał Ziemiańską; po śmierci Gustawa Potworowskiego obrany prezesem Towarzystwa rolniczego w Gostyniu, z sumiennością mu przewodniczył, dopóki zwątlone a od śmierci żony zmartwieniem zupełnie stargane zdrowie mu pozwoliło. Złożywszy urzędy obywatelskie, jakoby przytyk do krzesła niemocą nog, nie przestawał wszakże bynajmniej zajmować się sprawą publiczną i prowadzeniem gospodarstwa.

Kilka włości, które objął był zupełnie zniszczone i obdłużone, podniósł pracą usilną do kultury wyższej i pięknie wybudował. Gałąź chodowli owiec przedewszystkiem, chociaż nie opuszczał bynajmniej i innych, ulubioną mu była i znaną dokładnie, i gdyby nie męcząca choroba i zajęcia inne, które nie pozwalały zajmować się, jakby był żył, główną, ale od miejsca zamieszkania kilka mil odległą owczarnią w Międzybórzach, byłaby owczarnia ta dawno zapewne stanęła na stopniu, jakie zajmują owczarnie zagraniczne. Przecież podniósł ją, w ostatnich mianowicie czasach do wysokiego stopnia doskonałości.

Zacny obywatel, dobry mąż, ojciec i gospodarz, zostawił piękny przykład i majątek czysty, który sam wypracował. Brzydząc się wszelkim zbytkiem, prowadzącym do upadku majątków, nie szczędził przecież nigdy, gdzie dobro publiczne tego wymagało. Skromny, nie pragnący zaszczytów, nie dla chwały lub świetnego rozgłosu imienia oddawał się pracy, a sumiennosci w wykonaniu każdej nawet drobnostki, stoi za dowód, że, co czynił, czynił z przekonania i gorącego przywiązania do kraju. Koniec życia jego zatruł został aresztowaniem dwóch najstarszych synów i zjścia dla spraw politycznych, — on nawet, starzec schorzały, po dwakroć w domu aresztowany niemógł się usunąć nieprzyjemnościom ztąd wynikłym. Nie miał pociechy, by mógł przytłumione w więzieniu dzieci w chwili konania błogosławić.

Jak był kochany i szanowany śp. Ignacy Szczaniecki, dowiodło przybycie na pogrzeb liczne goście duchowieństwa z JOK. Arcybiskupem Pryluskim i JWX sufraganiem Stefanowiczem na czele, zjazd bardzo wielki nie tylko polskich obywateli, śpieszących oddać ostatnią posługę, lecz nawet i niemieckich, umiejących ocenić prawdziwą zasługę i szlachetność w postępowaniu.

m Śrem, 20 kwietnia. Donosiliśmy poprzednio, że tutejsza rada miejska ofiarując 28,000 tal. na wybudowanie gmachu gimnazjalnego, podała w imieniu miasta wniosek do ministerium oświecenia, ażeby rząd przyjął na własny koszt utrzymanie tutejszego progimnazjum pięcioklasowego i ażeby takowe wyniósł do rzędu gimnazjów zupełnych. W skutek tego wniosku polecił minister oświecenia naczelnemu prezesowi W. Ks. Poznańskiego wysłać delegata rządowego do Śremu, celem porozumienia i umówienia się z radą miejską i magistratem co do ofiar mających być poczynionymi ze strony miasta w razie gdyby rząd miał przejąć tutejsze progimnazjum i zrobić z niego całkowite gimnazjum. Jakoż w tym celu zjechał we wtorek dnia 18 bm. do Śremu asesor rejencyjny p. Beinert, a magistrat wyznaczył na dzień wczorajszy nadzwyczajną sesję rady miejskiej, na której prócz wszystkich członków magistratu i rady miejskiej obecnymi byli przybyli p. asesor Beinert i prezes kuratorium progimnazjum, radca ziemiański p. Funk. Po dość długich naradach uchwalono w końcu jednogłośnie ażeby, skoro rząd przejmie utrzymanie progimnazjum na koszt skarbu państwa i terazniejsze progimnazjum wyniesie do rzędu całkowitych gimnazjów, miasto wystawiło w czasie najbliższym własnym kosztem nowy budynek gimnazjalny wedle planu przez rząd sporządzonego, i ażeby w pierwszych dziesięciu latach, rachując od czasu przejścia zakładu na koszt skarbu publicznego, odpłacało rządowi tysiąc talarów, a później dwa tysiące talarów rocznie. Ile słyszyliśmy, niewątpliwą jest rzeczą, że rząd pod temi warunkami śremskie progimnazjum na koszt swój przejmie i takowe zamieni w krótkim czasie na zupełne gimnazjum, tak konieczne potrzebne dla naszego i sąsiednich powiatów. Nowy gmach gimnazjalny, którego budowę, jak myślimy, już w tym roku rozpoczyna, stać będzie przy ulicy Poznańskiej obok kościoła postranińskiego na obszernym placu będącym własnością miasta, na którym odbywają się obecnie gimnastyczne ćwiczenia progimnazystów. W poniedziałek dnia 18 bm. przywieziono tu niejakięś p. Krzyżanowskiego aresztowanego w Murzynowie leśmianem o którym mają podejrzenie, że brał udział w powstaniu polskim, a we wtorek rano około godziny 6 wywieziono go w towarzystwie trzech żołnierzy z nabita bronią, jak powiadają, do domu poprawy do Kościana.

— „Rolf Krake”, ów monitor pancernik duński, nosi nazwisko słynne w dawnych dziejach Danii. Jeden z najdawniejszych królów Danii zwał się Korf Krake (żył on 600 lat przed Chr.) Wstał on się szczególnie wielką odwagą osobistą, przymet był nadzwyczajny przystępny i łagodny. Zwał on się właściwie Rolf; przydomek „Krake” nadał sobie sam przy zdarzeniu, o którym mówi legenda duńska w następujący sposób: Jakiś biedny chłopiec, nazwiskiem Wągr (po polsku: mały) wszedł dnia pewnego do pokoju króla Hrolfa. Król był wówczas młodym jeszcze i niskiego wzrostu chłopcem. Ujrzawszy króla, stanął przed nim Wągr i począł go mierzyć od stóp do głowy. Widać że królowi nie musiała się podobać ta historia, gdyż odezwał się do młodego gościa: Ocz to ma znaczyć młodzik, że mię tak mierzysz oczyma? Wągr odrzekł: Kiedyś był jeszcze w domu, opowiada mi, że król Hrolf jest największym człowiekiem w całej Danii, toż wież mi chętnie zobaczę go choć raz w życiu — ale coż widzę, oto zamiast największego człowieka, siedzi na tronie mały „Kraki” (po polsku: wrona) i tego małego zwa Duńczy królem swoim! Na to rzekł mu król: Chłopcze, tyś mi dał imię, które na zawsze przy mnie zostanie, odtąd więc nazywam się Rolf Kraki. Imię „Rolf Kraki” zostaje do dziś dnia w wielkiem poszanowaniu u ludu duńskiego; toż i pancernik, który sobie przybrał to samo nazwisko, ucho-dzi u nich za coś najdoskonalszego, niezwykłego. Wierzą oni w to święcie, że Rolf Krake posiada magiczną własność, że pomocą której jest on w stanie skłonić morze do wydania wojny na własną rękę nieprzyjacielowi.

Przybyli do Poznania.

BAZAR. Wł. dóbr Szoldrąński z Siernik, Żychliński z Skotnik, hr. Poniński z Wrześni, pani Zółtowska z Myszkowa, Zakrzewski z Osieka, Chółkowska z Wilczy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w zastępstwie: Szecepan Janżulski. — Nakładem i excienkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.